XIV

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Nr.12 AGENCJA A Dn.10.XII.1943

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

T r e ś ć :

Zadaniem Agencji A jest zaopatrywanie ośrodków propagandy i prasy w informacje o działalności komunistycznej i materjały dla propagandy antykomunistycznej.
Materjały Agencji A można wykorzystywać bez powoływania się na źródło.

NOWA PRÓBA OKRĄŻENIA?

Coraz bardziej staje się oczywistym, iż zbliżamy się do szczytowego punktu rozwoju wypadków. Najlepszą może oznaką tego stanu rzeczy jest stale wzrastająca aktywność polityczna poszczególnych państw. Wizyty, rewizyty, konferencje i rozmowy dyplomatyczne, a przy tej okazji najrozmaitsze toasty, mowy i wypowiedzi - stają się dzisiaj już chlebem powszednim.

Jednym z najaktywniejszych obecnie państw na terenie międzynarodowym jest Rosja Sowiecka. Działalność jej charakteryzuje wybitna dwoistość taktyki. Obok bowiem jawnej i firmowanej przez siebie akcji politycznej, podkreślonej w ważniejszych momentach uroczystymi konferencjami lub zjazdami, prowadzi ona tajną, cichą, podstępną i zamaskowaną różnymi szyldami akcję polityczno-ideowego przenikania na teren wewnętrzny innych państw, a zwłaszcza okupowanych przez Niemcy. Mimo stałych oświadczeń osobistości oficjalnych Z.S.S.R. o wyrzeczeniu się hasła światowej rewolucji, mimo wielu znaczących na pozór gestów w postaci rozwiązania Kominternu, czy powołania do życia św. Synodu, dawno zamiary wywołania wszechświatowego przewrotu komunistycznego nie uległy zmianom i stanowią nadal, może więcej niż kiedyś ukrytą, ale podstawową i zasadniczą linję polityki rosyjskiej.

Sowiety są obecnie w poszukiwaniu baz, któreby stały się wygodnymi pozycjami wyjściowymi do jaknajszybszego i najskuteczniejszego rozszerzenia czerwonej zarazy na kontynencie. Poza Polską w pierwszym rzędzie skierowały swoją uwagę na Bałkany oraz teren środkowo-europejski. Tam też wykazują dziś największą aktywność i energję. Chodzi im mianowicie o to, aby utrwalić swe wpływy w punktach najodpowiedniejszych dla realizacji dalszych zamierzeń. Przez opanowanie Bałkanów wpływami komunistycznymi zyskują Sowiety dojście do Dardaneli, a tym samym możność ingerencji w sprawy Bliskiego Wschodu oraz rejonu Morza Śródziemnego. Z drugiej zaś strony przez infiltrację na teren środkowo-europejski, naddunajski, sąsiadujący bezpośrednio z półwyspem zyskują możność usadowienia się w jednym z najczulszych punktów Europy oraz najbardziej odpowiednich do stanięcia odrazu mocną nogą w jej centrum.

Wreszcie, gdyby udało się jeszcze Rosji utrwalić swe wpływy w Polsce, to powstałby wtedy jeden ciągły potężny wał wypadowy, jednocześnie osłaniający Związek Sowiecki przed jakąkolwiek ingerencją z Zachodu.

Realizacja opanowywania Bałkanów postępuje w szybkim tempie naprzód. Akcja ta nie jest prowadzona pod firmą własną, a występuje zresztą tak jak i u nas pod najrozmaitszymi hasłami narodowymi, patryjotycznemi, czy niepodległościowemi. Chodzi tu poprostu o wywołanie wrażenie, że wprowadzenie ustroju komunistycznego nie będzie wyrazem jakiejś obcej przemocy, a poprostu wewnętrzną potrzebą narodów Bałkańskich, oczekujących z utęsknieniem tej chwili, gdy znajdą się pod przemożną opieką proletarjackiej republiki rad.

Rosja w sposób zamaskowany, ale bezwzględny zmierza do realizacji swych celów i forsuje obecnie swe wpływy przez rozbijanie jednolitości narodowej ludów bałkańskich, organizowanie komunistycznych oddziałów bojowych, które w odpowiednim momencie staną się powolnym narzędziem w jej rękach, oraz niesłychane nasilenie propagandy, mającej wytworzyć przychylne nastroje dla ZSSR oraz idei komunistycznej.

Na całych Bałkanach możemy zaobserwować wzrastający z dnia na dzień chaos. W Grecji istnieją np. dwie organizacje wojskowe - jedna będąca pod rozkazami rządu emigracyjnego, druga czysto komunistyczna. Przytem komuniści zaopatrywani z Moskwy w instrukcje, pieniądze i broń więcej energji i wysiłku poświęcają zwalczaniu przeciwnej im organizacji grecko-niepodległościowej - niż okupanta. W Jugosławji dotychczasowy konflikt między gen. Tito a gen. Michajłowiczem przybrał w chwili obecnej charakter kryzysu nie tylko rządowego, ale i ustrojowego. Powstały świeżo rząd pod przewodnictwem Ribara ma zabarwienie wyraźnie komunistyczne. Jednocześnie Tito został mianowany marszałkiem i ministrem wojny. Jest to już trzeci rząd jugosłowiański. Pierwszy na emigracji powołany przez króla, drugi gen. Nedića - utworzony przez Niemcy i wreszcie trzeci komunistyczny - Ribara. Również i w Bułgarji ręka sowiecka daje się coraz mocniej odczuwać. Obecne zaburzenia mają narazie tylko charakter antyniemiecki, ale komuniści starają się już o ujęcie ich w pewne formy organizacyjne i nadanie im charakteru ruchu społeczno-wolnościowego o zabarwieniu marksistowskim.

Jednocześnie z grą na Bałkanach prowadzi ZSSR nieco odmienną i bardziej dawną grę o wpływy na teren środkowo-europejski. Ponieważ warunki bezpośredniego dotarcia tam są dziś gorsze niż do państw bałkańskich, przeto zaczęły Sowiety umacniać swoją pozycję narazie w sposób pośredni, przez zręczne intrygi wśród kół politycznych państw Europy środkowej na emigracji. Zwłaszcza zaś solą w ich oku stał się projekt unji środkowo-europejskiej pod przewodnictwem Polski i Czech. Od pierwszej chwili zawarcia przymierza z aljantami zaczęły Sowiety silną kampanję propagandowo-polityczną przeciw tej koncepcji. Zdają sobie one bowiem dobrze sprawę z tego, iż realizacja unji utworzy mocną barjerę odgraniczającą Europę od czerwonych wpływów oraz uniemożliwiającą urzeczywistnienie politycznych i ideowych zamierzeń Rosji. W tym celu zaczęły one dokładać wszelkich wysiłków, aby zarysowujące się polsko-czeskie porozumienie, mające być podstawą unji - rozbić. Ponieważ na czele polityki czeskiej stoi znany sowietofil Benesz, przeto zadanie to nie było zbyt trudne.

Po pewnym okresie ciszy na ten temat, dziś znów zaczyna się o nim mówić. Benesz, który usiłuje politykę Czech oprzeć o Rosję, udał się, mimo wyraźnie okazanego mu z tego powodu niezadowolenia Londynu i Waszyntonu do Moskwy, aby zacieśnić stosunki czesko-rosyjskie, nawet ze szkodą Polski. Benesz dał bowiem do zrozumienia, że wcale nie zrzekł się dawnych swych marzeń o wspólnej granicy między Czechosłowacją a Z.S.S.R. Naturalnie musiałoby to się odbyć naszym kosztem. Marzy on jeszcze ponadto, aby dzięki poparciu Rosji, zapewnić Czechom, dominujące stanowisko w środkowo-europejskim układzie stosunków. Sowiety chcąc zaś dostać się na omawiany obszar chętnie udzielają Beneszowi wszelkich obietnic, mając nadzieję, że Czechosłowacja odegra na ich korzyść rolę przysłowiowego konia trojańskiego.

Stosunek aljantów do zamierzeń sowieckich nie jest dziś oficjalnie sprecyzowany i ujawniony. Nie dowodzi to jednak wcale, aby anglosasi

nie widzieli tego co się dzieje. Przeciwnie pilnie obserwując cały przebieg wypadków i aktywność sowiecką na terenie międzynarodowym, starają się już teraz paraliżować ją, w sposób narazie dyskretny i nie rzucający się w oczy. Zamierzenia rosyjskie zbyt mocno godzą w bezpośrednie interesy aljantów, zwłaszcza Anglji, aby mogła ona nie reagować na nie. Przecież oczywistą jest dla każdego rzeczą, że nie poto Anglja rozpoczęła wojnę przeciw hegemonji Niemiec, aby dopuścić do hegemonji Rosji. To, że Wielka Brytanja narazie na zakusy sowieckie nie przeciwdziała oficjalnie, nie dowodzi jeszcze, aby nie spostrzegła grożącego jej interesom niebezpieczeństwa i nie przygotowywała się do zlikwidowania go w odpowiednim momencie.

Szczególną uwagę na obecną działalność Z.S.S.R. winna zwrócić Polska. Polityka sowiecka w Europie środkowej i południowej nabiera bowiem w stosunku do naszego położenia geopolitycznego coraz wyraźniejszego charakteru okrążania. Możemy na skutek tego znaleźć się wobec Sowietów w takiej samej sytuacji wojskowo-politycznej, jak znaleźliśmy się przed samą wojną wobec Niemiec. Europa środkowa jak również i Bałkany łączą się w pewien całokształt z systemem naszego bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego.

W tym wypadku nie możemy mimo wszystko, polegać tylko na naszych aljantach, a o naszym losie i o zabezpieczeniu go musimy myśleć sami.

Jednym z głównych i naczelnych zadań polskiej polityki zagranicznej winno być niedopuszczenie do nowego okrążenia. Sytuacja z roku 1939 czy to ze strony Niemiec czy Rosji nie może się więcej powtórzyć.

O WŁAŚCIWĄ POSTAWĘ.

Wobec sukcesów sowieckich na froncie wschodnim jak również przesuwania się jego linji coraz to bliżej naszych granic - społeczeństwo polskie zaczęło żywiej i mocniej uświadamiać sobie niebezpieczeństwo komunistyczne i jego grozę. Jednocześnie zaś z tem dało się zaobserwować silne wzmożenie czynnej i propagandowej akcji komuny miejscowej, zasilanej ostatnio w sferach kierowniczych coraz wydatniej przez element czysto sowiecki. W związku z wypadkami na wschodzie komuna jest niemal, że pewna swego całkowitego zwycięstwa w Polsce. Panuje wśród niej przekonanie, że armja czerwona przyniesie na swoich bagnetach nie tylko zwycięstwo nad Niemcami, ale i rewolucję światową. Jednym z pierwszych krajów, w którym nastąpi wybuch rewolucji ma być Polska.

Sfery komunistyczne stoją nadal na stanowisku, że powstanie w Polsce może i musi przyspieszyć zwycięstwo bolszewików. W tym celu nowe dyrektywy z Moskwy idą w kierunku podsycania rozszalałego terroru niemieckiego do takiego stopnia, aby społeczeństwo nasze było w końcu zmuszone w jaknajkrótszym czasie porwać za broń.

Jednocześnie komuniści zmierzają usilnie do przeniknięcia do polskich organizacyj niepodległościowych, aby rozłożyć je od wewnątrz i ewentualnie sparaliżować ich kontrakcję przeciw wywołaniu rewolucji oraz objęciu przez komunę władzy.

Dla osłabienia naszej czujności i urobienia przychylnych nastrojów dla Sowietów propaganda ustna P.P.R. rozsiewa wiadomości, że armja czerwona ma tylko zająć tereny do Bugu; obszary zaś położone na zachód od tej rzeki mają być oczyszczone z okupanta niemieckiego i obsadzone przez Armję Ludową, a więc rzekomo przez samych Polaków. Ma to świadczyć, że Sowiety wcale nie zamierzają okupować Polski. Równocześnie P.P.R. występuje odnośnie naszych ziem wschodnich z twierdzeniami, że naturalną konsekwencją powstania republik Ukraińskiej i Białoruskiej na gruzach dawnego imperjum carskiego, musi być uznanie przez Naród Polski prawa samookreślenia się narodów, zamieszkujących ziemie wschodnie, przynależne przed wrześniem 1939 r. do Rzeczypospolitej. A więc znaczy to krótko

i węzłowato, że Polska ma się zrzec swych praw do tych terenów. Dlaczego? Poprostu dlatego, że jak twierdzi P.P.R., w swych wydawnictwach, kto dzisiaj zamyka oczy na zmiany, zaszłe na wschodzie po rewolucji 1917 i wysuwa historyczne prawa Polski do ziem wschodnich, przechodzi na faszystowską płaszczyznę walki o "Lebensraum", o prawo do ujarzmiania innych narodów. A tego nie da się pogodzić z pojęciami wolności i demokracji. A zresztą przecież w interesie Polski nie leży samobójcza wojna ze Związkiem Radzieckim o ziemie wsch., przeto powinna unikać jej za wszelką cenę.

Jako rekompensatę za zrzeczenie się ziem wschodnich mielibyśmy wg. P.P.R. otrzymać Kołobrzeg, Śląsk Opolski i Zaolzie. Tendencja tej propagandy jest jasna. Ma ona przyzwyczaić nas do ustępstw. Czynił w ten sam sposób przed wojną w stosunku do całej Europy Hitler, łamiąc kolejno wszystkie zobowiązania traktatu Wersalskiego i zajmując Austrję, Sudety, Czechosłowację i Kłajpedę - czyni to teraz i Stalin.

Polska przez swój wkład do toczącej się wojny ma pełne i niezaprzeczalne prawo odzyskania swoich ziem zachodnich. W tym celu nie musi czynić żadnych ustępstw na wschodzie. Ziemie wschodnie R.P. były, są i muszą pozostać polskie o ile nie chcemy uzależnić się od Rosji.

Całą obecną chytrą, podstępną działalność i propagandę komunistyczną w Polsce znamionuje przygotowywanie się do ostatecznej rozgrywki o władzę. Wszystkie demokratyczne hasła i argumenty wspomagane fałszywą troską o dobro państwa i jego przyszłość mają jeden cel - uśpić czujność społeczeństwa i osłabić jego siłę moralną, oraz uczynić je niezdolnym do przeciwstawienia się bolszewizacji Kraju. Pod patryjotycznym frazesem maskuje się zbrodnicza treść.

Naród Polski wobec zakusów bolszewickich na integralność terytorjalną Rzeczypospolitej i suwerenność państwową musi zająć jednolitą właściwą postawę. Nie może dać się oszukać podstępnie użytym patryjotycznym hasłom. Mylą się wszyscy ci, którzy w swej naiwności uniemają, że walka z Rosją dopiero nas oczekuje. To jest wierutny fałsz. Walka z Rosją toczy się już teraz w naszych własnych granicach. Z tego stwierdzenia należy wysnuć odpowiednie konsekwencje i wnioski.

Dotychczasowa nasza akcja antykomunistyczna ograniczała się niemal wyłącznie tylko do obrony biernej. Z tym systemem ostatni czas już zerwać, o ile nie chcemy zostać pokonani. Musimy natychmiast podjąć zakrojoną na szeroką skalę, akcję czynnej walki z wszystkimi ośrodkami i agenturami bolszewizmu w Polsce. P.P.R., A.L., R.P.P.S., P.A.L. i cały szereg innych organizacyj komunistycznych w służbie Z.S.R.R. musi zostać zniszczony w sposób bezwzględny i bez reszty.

Społeczeństwo nasze winno sobie uzmysłowić wreszcie w pełni, że teraz nie pora już na żadne kompromisy, na żadne uboczne względy i wahania się. Gra idzie o zbyt wielką stawkę. Musi przyjść zdecydowany, mocny czyn, zdecydowana wola walki. Nieporozumienie tego rodzaju, jak to miało miejsce w stosunku do słusznej i skutecznej akcji pod Borowem nie mogą się więcej powtórzyć.

Cała rozpętana ostatnio szaleńcza i łajdacka akcja komuny, wykazuje dobitnie na to, że nie zamierza ona bynajmniej robić sobie z nami żadnych ceremonji. Gotowa jest Naród Polski pogrążyć w morzu krwi, wtrącić go w najcięższe cierpienia, narazić na najwyższe straty, aby tylko uwzględnić wrogi nam interes sowiecki.

postawa i nasza/

To wskazuje nam samo przez się, jaka powinna być nasza/odpowiedź na bolszewickie zakusy.

"CORPUS DELICTI".

W dalszym ciągu swojej nieprzytomnej prowokacyjnej działalności, mającej na celu, wywołanie w kraju szeregu wystąpień, zmierzających w ostatecznym rezultacie do wzmożenia represji ze strony okupanta, CK.P.P.R. wydał w listopadzie b.r. odezwę, skierowaną do wszystkich organizacji

wojskowych i politycznych, nawołującą je do zorganizowania jednodniowego strajku protestacyjnego i akcji sparaliżowania ruchu warszawskiego węzła kolejowego.

Przytaczamy ją poniżej:

"Wobec wzrastającego terroru, którym okupant obezwładnić i wyniszczyć chce nasz naród, wobec masowych mordów na ulicach Warszawy, wobec wielokrotnie wyższej liczby mordowanych tajnie w ghettach i komorach gazowych, społeczeństwo stolicy nie może pozostać bierne. Bierność i bezczynność byłyby zbrodnią wobec narodu polskiego. Wzywamy wszystkie organizacje podziemne polityczne i wojskowe do jednolitej akcji protestacyjno-odwetowej. Niechaj wszystkie organizacje niepodległościowe wezwą społeczeństwo Warszawy do jednodniowego Powszechnego Strajku Protestacyjnego. Organizacje wojskowe i grupy bojowe niechaj równocześnie skierują skoncentrowany atak celem sparaliżowania warszawskiego węzła kolejowego. Strajkiem powszechnym zamanifestuje społeczeństwo polskie wolę zdecydowanej obrony przed szalejącym bestjalstwem, zadokumentuje wewnętrzną jedność wobec okupanta, udowodni zdolność do podjęcia walki w obronie swego bytu. Sparaliżowanie transportu w rejonie tak ważnego węzła jakim jest Warszawa wskaże mordercom, że rozporządzamy takimi środkami walki, które grożą mu katastrofą. Tylko przed siłą może się wróg cofnąć. W obronie tysięcy naszych mordowanych braci użyjemy potężnej broni, jaką jest strajk. Jednolita i potężna akcja protestacyjna niechaj zjednoczy wszystkie kierunki polityczne, wszystkie odłamy społeczeństwa."

Wobec oburzenia, jakie wywołało wśród społeczeństwa polskiego, zbrodnicze postępowanie komuny, drażniącej stale okupanta, zaczęła ona odżegnywać się od przeprowadzanych przez siebie akcji, usiłując spędzić za nie winę na jakieś nie wymienione bliżej "nieodpowiedzialne grupy". Tymczasem odezwą tą wskazała zupełnie wyraźnie na siebie, jako na moralnego sprawcę niemieckich zbrodni.

Ten prawdziwy "corpus delicti" w postaci odezwy będzie stanowił ciekawy i rzeczowy przyczynek do oceny wypadków obecnego okresu.

"ZDRADA" DYWIZJI IM. KOŚCIUSZKI?

"Warschauer Zeitung" z dnia 19.XI.1943 r. podała na pierwszej stronie następującą wiadomość:

"Jak donosi naczelna komenda sił zbrojnych, w podjętym niedawno przez Sowiety wielkim natarciu pod Smoleńskiem wprowadzono zostały po raz pierwszy do walki części tak znanej polskiej dywizji "Tadeusz Kościuszko", które po krótkiej akcji bojowej przeszły ławą do linji niemieckich."

Wiadomość ta uzupełniona została komentarzem, z którego dowiadujemy się, że szeregi dywizji "kościuszkowskiej" opuściło 600 ludzi. Ponadto komentarz pisma niemieckiego obejmuje krótki zarys dziejów żołnierza polskiego w Rosji, który choć oparty jest na zgodnych z rzeczywistością danych, nie podobna go jednakże czytać bez odrazy moralnej wobec tonu "współczucia", jakim jest nacechowany, i "oburzenia", jakiemu daje wyraz, stwierdzając, że bolszewicy nadużyli imienia Kościuszki: "Tadeusz Kościuszko jest bohaterem polski , który na schyłku XVIII wieku odniósł wspaniałe zwycięstwo nad Rosjanami" - tak dosłownie wywodzi gadzina niemiecka, zapominając o tym, że przecież król pruski przybył na pomoc armji ... rosyjskiej, mimo wiążącego go "sojuszu" z Polską, by współdziałać w ostatecznym pokonaniu i rozkawałkowaniu Rzeczypospolitej. Zupełnie tak samo, jak dnia 17 września 1939 r., tylko że tym razem pierwsze skrzypce spoczywały w niezawodnych rękach niemieckich... Ale szkoda słów, wróćmy do rzeczy...

"Rozrobienie" wiadomości o zawodzie, jaki spotkał armję sowiecką ze strony złożonej przez Polaków jednostki wojskowej, przekazano gadzinówkom polskim, by w ten sposób osiągnąć pożądany efekt propagandowy. I oto już po kilku dniach, a mianowicie dnia 22 listopada r.b. czytamy w "Nowym Kurjerze Warszawskim" /Nr.276/, który ze swej strony powołuje się na "Gazetę Ilustrowaną", że /wszystko wybite tłustym drukiem na czele numeru/:

"...Ilość żołnierzy i oficerów Polaków, którym udało się dotrzeć szczęśliwie do linji niemieckich, sięga już setek. Większość z nich już przesłuchano i odesłano na tyły frontu. Wszystkim jeńcom Polakom umożliwiono zawiadomienie swych rodzin w Polsce o szczęśliwym wydostaniu się z piekła sowieckiego. Jak informuje dalej to samo pismo, pokaźna ilość oficerów i żołnierzy zgłosiła się z miejsca ochotniczo do służby w szeregach armji niemieckiej, by walczyć z bolszewikami."

Wszystko jest więc w sensie propagandowym jasne: uciekli z piekła sowieckiego do ... raju hitlerowskiego, by wspólnie z Niemcami stanąć do walki przeciwko bolszewikom, przez co dali przykład wszystkim Polakom, jak należy postępować...

Nie warto oczywiście wdawać się w omawianie tego nowego chwytu propagandy niemieckiej, szytego - jak zwykle - zbyt ordynarnym ściegiem, by wymagał jakiegokolwiek dodatkowego oświetlenia, świeci on bowiem sam przez się, aż nadto jaskrawo. Trzeba natomiast zająć stanowisko wobec samego faktu, stwierdzając po krótce, co następuje:

1. Wiadomość o opuszczeniu szeregów sowieckich przez kilkuset żołnierzy dywizji im. Kościuszki, podana przez Niemców i "z miejsca" przez nich wykorzystana, nie została dotychczas potwierdzona z innych źródeł, wobec czego należy ją traktować z zastrzeżeniem, jakkolwiek przedmiotowo może ona uchodzić za prawdziwą.

2. Zawsze zajmowaliśmy i zajmujemy stanowisko, że złożona ze zwerbowanych Polaków, bądź zmuszonych okolicznościami życiowymi, bądź omamionych imieniem bohatera narodowego, patryjotycznie usposobionych i palących się do spotkania z Niemcami z bronią w ręku /pomijamy prawdziwych komunistów polskich, których garstka na pewno się znalazła/, dywizja im. Kościuszki nie jest polską, lecz sowiecką formacją wojskową, jako pozostająca pod rozkazami rządu moskiewskiego i wyznaczonego przezeń dowódcy w osobie Berlinga.

3. Jest zupełnie prawdopodobne, że wprowadzone do boju oddziały dywizji skorzystały z pierwszej sposobności, by opuścić szeregi armji sowieckiej, walczącej w prawdzie z Niemcami, ale równocześnie zmierzającej do podboju Polski na rzecz komunizmu, a przez to samo na rzecz Sowietów.

4. Opuszczając szeregi bolszewickie, Polacy z dywizji im. Kościuszki z konieczności musieli przejść na stronę przeciwną, a więc do Niemców, boć nikogo innego do wyboru nie mieli, ale z pewnością przeszli nie po to, by zasilić szeregi armji niemieckiej. Istotne jest to, że opuścili oni szeregi sowieckie, a nie istotne do kogo przejść musieli.

Oto wszystko, co wyczerpuje sprawę. Broń propagandowa, jaką Niemcy usiłują ukuć z faktu, będącego przyczynkiem do ciężkiej doli Polaków w Rosji, którym bolszewicy uniemożliwili wstąpienie do armji polskiej, mającej być tworzoną na podstawie układu polsko-sowieckiego z dnia 30 lipca 1941 r., jest jeszcze jednym dowodem ohydnych metod, jakie nasz główny wróg stosuje w walce z Narodem Polskim.

ZERWANIE STOSUNKÓW POLSKO-SOWIECKICH W ŚWIETLE PRASY ANGIELSKIEJ.

Poniżej podajemy dalszy ciąg głosów prasy angielskiej na temat konfliktu polsko-rosyjskiego. W miarę jego rozwoju prasa angielska, zwłaszcza prowincjonalna zarzuca dotychczasowe swe stanowisko, które możnaby nazwać neutralnym w stosunku do Rosji i Polski i zaczyna się wypowiadać w duchu, coraz bardziej nam przychylnym. Zwłaszcza propolskie stanowisko zajmuje prasa szkocka oraz tygodniki. Dzienniki ograniczają się nadal do not i oświadczeń podawanych bez komentarzy względnie z komentarzami utrzymanymi nadal na poziomie neutralności. Charakterystyczną cechą tego okresu jest ciągłe i wydatne podkreślanie faktu, że Rząd Polski w Londynie reprezentuje cały Naród Polski oraz, że jest legalnym jego przedstawicielem.

x

x x

Tygodnik "Time andTide" /8.5/ nawiązuje do słów Edena w sprawie konfliktu polsko-rosyjskiego: "im mniej się powie, tym prędzej się naprawi" i ocenia tę radę sceptycznie, domagając się otwartej i szczerej dyskusji. "Oczywiście nie można nazwać szczerością ignoranckich zniewag w stosunku do Polaków, które szpecą pewne organy t.zw. lewicowej opinji publicznej". Przechodząc do dyskusji pismo stwierdza, iż Polacy obstają przy integralności granic z r. 1939 i pyta: "Czy myślą oni, że integralność ma znaczyć, iż zachowane również zostaną granice zachodnie. Czy wiedzą oni, że obstawanie przy integralności może być dla nich przeszkodą w otrzymaniu Gdańska, urodzajnych ziem Prus Wschodnich i potrzebnych kopalni węgla na Śląsku". Realizm nakazuje zastanowić się nad tym. Trudno to teraz przesądzać, ale głębokie rozważanie praw małych narodów i ich granic, nie koniecznie doprowadza do granic z r. 1939, pewne zmiany winny nastąpić. Nie można wszystkich zmian czynić na korzyść jednego narodu. Chodzi o Europę, jako całość. "Cokolwiek się powie o mądrości lub braku mądrości Rządu Polskiego w obecnym sporze z Rosją, Rząd ten reprezentuje Naród Polski tak, jak żaden inny poprzedni polski gabinet. Można to powiedzieć z całą pewnością, gdyż Naród Polski jest dziś bardziej zjednoczony, niż kiedykolwiek. Walki pomiędzy stronnictwami była zawsze ostra... Chłopi, którzy stanowią znaczną większość ludności, nigdy nie byli reprezentowani w wystarczającym stopniu. Ale to się obecnie zmieniło".- ciągnie "Time and Tide" - "Rząd Gen. Sikorskiego został oparty od niedawna o rozszerzoną podstawę, tak by objąć nie tylko przedstawicieli demokratycznych chłopów, lecz nawet przedstawicieli lewicowych socjalistów." Oczywiście jeśli Rząd Sowiecki chce, by nastąpiły zmiany w Rządzie Polskim, "można pójść na ustępstwo i dać teki jednemu lub dwum członkom lewicowego socjalistycznego żydowskiego "Bundu".

Na innym miejscu tygodnik pochwala "mądrą i pełną taktu" postawę "odpowiedzialnej prasy brytyjskiej, wobec konfliktu polsko-rosyjskiego, oraz zajmuje się przytoczonym przez "News Chronicle" artykułem twierdząc, że pismo to było jednym z wyjątków. P.A.J.Cummings okazał się w swych komentarzach "prawie patologicznie antypolskim", a artykuł wstępny z dn. 1.V. "wydaje się wogóle zaprzeczać, by mogła po wojnie powstać Polska niepodległa". I to właśnie "News Chronicle" - "stare liberlane pismo z długą tradycją przyjaźni dla mniejszych narodów". "Zakasował on /"przetimesował" - out-Timesing/ nawet obecnego "Times´a" w jego przekonaniach, że w okresie powojennym będą wchodziły w rachubę tylko mocarstwa" O "Daily Worker" tygodnik nawet nie wspomina! - "Time and Tide" zamieszcza list do redakcji niejakiego p. Lockhart´a, który prostuje twierdzenie pisma, by całe Tatry miały być czeskimi. Granica polsko-czeska biegnie szczytami i Polacy mają np. sławne Zakopane.

P.Lockhart porusza też sprawę "moralności politycznej" i przytacza cytatę z oxfordzkiej historji Rosji o pierwszym rozbiorze Polski: "Obie strony zasługują na potępienie; ale podczas gdy zaborcy byli winni, że nie mieli zasad, ofiara tylko dlatego była winna, że obstawała przy zasadach i brakowało jej roztropności politycznej".

Tygodnik inteligencji lewicowej "Statesman and Nation" /8.5/ do spraw polsko-rosyjskich przywiązuje wielkie znaczenie, skoro poświęca im ustęp w artykule wstępnym, omawia je w artykule p.t. "Jedność Europy" oraz zamieszcza dwa listy do redakcji, nie odźwierciedlające poglądów pisma. Rząd Polski zachował się "niepolitycznie" w tym konflikcie. Należy usunąć z niego elementy skrajne. Resztę powinna uczynić Rosja, gdyż od jej inicjatywy zależy likwidacja sporu. "Sytuacja naprawdę byłaby ponura, jeśliby polityka Moskwy była tak samo ignorancka, jak propaganda komunistyczna". "Niektóre z niewybrednych obelg w stosunku do Polaków, którzy są istotnym czynnikiem Narodów Sprzymierzonych, są wyraźnie "dywersyjne" - pisze tak zwykle nieprzychylny Polsce "Statesman". - "Nacjonalizm i katolicyzm, to dwie główne siły polskie, są również potężnymi czynnikami w polityce światowej. W Stanach nawet gra ja ona większą rolę, niż w Europie. Jest rzeczą ważną przypomnieć, że podczas, gdy w Anglji nawet kapitaliści uważają ZSSR za kraj, który odwrócił od tych brzegów atak niemiecki, w Stanach wielu traktuje Rosję przedewszystkiem, jako Aljanta, który dotychczas nie wypowiedział wojny Japonji. Dlatego go z zadowoleniem notujemy fakt, że atak moskiewski jest skierowany raczej przeciwko bardziej skrajnym Polakom, niż przeciwko Sikorskiemu".

W artykule p.t. "Jedność Europy" pismo nawiązuje do mowy Prezydenta Raczkiewicza do Kraju, podkreślając w niej dwa - zdaniem pisma - najważniejsze zagadnienia: przywrócenie Polsce suwerenności w granicach przedwojennych i stworzenie federacji w Europie środkowo-wschodniej. To ostatnie zagadnienie przypomina autorowi artykułu pojęcie "cordon sanitaire" przeciwko Rosji, wprowadzone przez Clemenceau. Autor oskarża Polskę o napad na Rosję w 1920 r. i zabranie jej ziem po "niesprowokowanym ataku". Zabrali Polacy Wilno Litwinom wbrew Lidze Narodów. "Zrabowali oni" Cieszyn, "uderzając nożem w plecy" w okresie monachijskim. Prawo Polski do "wschodniej Galicji" jest pod znakiem zapytania, gdyż nie przyznała ona autonomji Ukraińcom. Ci żydzi, którzy w Polsce wyżyją, nie zechcą również rządów polskich - narówni z ukraińcami. Brytyjski Foreing Office, którego nie można posądzać o przyjaźń z Rosją w okresie "linji Curzona", zupełnie objektywnie zakreślił tę linję, "jako granicę etnograficzną pomiędzy ludnością polską, a rosyjską". Rosjanie w r. 1939 nie posunęli się poza linję Curzona. Obszary przez nich zajęte nie są bogate. Co się tyczy federacji od Morza Bałtyckiego do Egejskiego, jest ona wyzwaniem, rzuconym Rosji i ani Czesi, ani Słowianie bałkańscy nie przyłączą się do niej, jeśli Rosja będzie ją uważała za tworzoną przeciw niej. Rosja nie będzie również tolerowała antysowieckich rządów w krajach z nią graniczących, ale Stalin, mówiąc świeżo o odbudowie silnej i niepodległej Polski, dał wystarczającą gwarancję, że nie zechce on tych państw na granicy zachodniej Rosji traktować jako satelitów. "Statesman" nie zgadza się z "Timesem" i "News Chronicle", że Europa środkowo-wschodnia winna zostać sferą wpływów rosyjskich. Co się tyczy ludności Polski, Lenin w r. 1920 omylił się. "Odkrył on ku swemu zdumieniu, że nawet robotnicy i zbiedniali chłopi polscy myślą raczej kategorjami nacjonalistycznymi, niż klasowymi. Chłopi ci są najbardziej pobożnymi katolikami, jakich można znaleźć w Europie. Cywilizacja polska jest nadto tak odrębna, że nawet pod rządami romantycznego militarysty Piłsudskiego, Rzeczpospolita nigdy nie stała się zupełnie totalistyczną, lecz zachowała pewne cechy swobód obywatelskich i wolności prasy". "Polska nie może być podporządkowana polityce rosyjskiej i dyscyplinie komunistycznej bez bolesnej walki. I my nadziejemy się, że gdy Rzeczpospolita zostanie wyzwolona, chłopi i socjaliści będą razem dość silni, by stworzyć prawdziwą demokrację. ... Rosjanie nigdy nie byli ... przyjaźni socjalistów polskich". Rosyjskie wpływy na Bałkanach nie napotkają na tak znaczny opór, gdyż Słowianie bałkańscy, którzy ... pod panowaniem ... , są przyjaźni i nastawieni w stosunku do Rosji, ... , gnębieni za czasów caratu.

Autor przechodzi następnie do nader ważnego zagadnienia braku kryterjów gospodarczych, usprawiedliwiających uczynienie z Europy środkowo-wschodniej wyłącznie rosyjskiej sfery interesów. Chłopstwo tej części Europy /dalej w skrócie będzie nazywana ta część Europy: ABC - Adrjatyk, Bałkany, Morze Czarne/, jest integralną częścią systemu gospodarczego, który łączy je z rynkami Europy Zachodniej i Środkowej. Potrzebują ci chłopi nawozów sztucznych, maszyn, ciągników, elektryczności, dróg - krótko - kapitału i organizacji. Prócz rolnictwa muszą oni stawiać na rozwój przemysłu, by dać możność zatrudnienia w nim zbędnych na wsi sił roboczych. Należy planować życie Europy na skalę kontynentalną, a gospodarka ABC będzie uzupełnieniem dla systemu gospodarczego Europy Zachodniej. Trudno sobie wyobrazić, by Rosja potrafiła w dość bliskiej przyszłości zaspokoić potrzeby obszaru ABC". A może ci, którzy sądzą, że ABC winno znaleźć się w sferze interesów rosyjskich myślą tylko kategorjami politycznymi, nie zaś gospodarczymi. Nie można robić takich rozróżnień. Planowa gospodarka europejska wymaga wspólnych organów politycznych. Współpraca pomiędzy Wschodem a Zachodem jest konieczna zarówno z gospodarczego, jak i politycznego punktu widzenia". Zdaniem "Statesman'a" spór polsko-rosyjski oddał pewną przysługę, pozwolił on na wszczęcie dyskusji w sprawie planowania Europy powojennej.

Niezwykle ciekawy artykuł wstępny zamieszcza tygodnik lewicowy "Tribune" /7.5/, który zawsze był nieprzychylny dla Polaków. Mimo, że na wstępie nazywa on konflikt polsko-sowiecki konfliktem pomiędzy Rządem Sowieckim a "upartą kliką reakcjonistów-Polaków", pisze on, że Sowiety szukają bezpieczeństwa, a Rząd Polski popiera idee wrogiej im federacji środkowo-europejskiej, pod którą podpisują się Churchill i Czesi. Zarówno Premjer brytyjski, jak i Czesi winni oświadczyć, że idea ta nie będzie już podtrzymywana, a stanie się to krokiem do nawiązania stosunków polsko-rosyjskich. Z artykułu wynika, że to nie "klika polska" wszystkiemu jest winna, lecz "dwuznaczna postawa" polityki Aljantów w stosunku do zagadnienia polsko-rosyjskiego. Rosję zachęca się do tego, by wierzyła w to,iż z Polakami będzie rozmawiała tête à tête, bez żadnego współudziału Aljantów. To przekonanie może uwikłać dyplomację rosyjską, która "nie zawsze jest dobrze poinformowana o opinji publicznej W.Brytanji i Ameryki" - w sytuację bez wyjścia. Polacy natomiast szukają oparcia w elementach reakcyjnych W.Brytanji i Ameryki i pozwalają sobie na "mocne" gesty i "prowokacyjne" zachowanie się wobec Rosji, zamiast czekać ugody. "Można oczywiście - ciągnie dalej tygodnik - zadać sobie pytanie, czy polskie koła emigracyjne w Anglji wogóle mają prawo reprezentować poglądy polityczne Polski przedwojennej. Niestety, na ogół tak jest. Nie należy zapominać, że rząd Sikorskiego jest koalicją wszystkich ważniejszych partji politycznych, od prawicy do lewicy, włącznie z socjalistami i związkami zawodowymi, wyłączając skrajną prawicę i piłsudczyków. Ktoś, kto ma pojęcie o polskim życiu politycznym, wie, co to znaczy. Rząd Sikorskiego może nie być i nie jest przedstawicielem prawdziwych historycznych interesów Narodu Polskiego, lecz ma on silne oparcie w obecnej sytuacji w siłach politycznych i gospodarczych w Polsce. Nikt nie może powiedzieć, jaki jest obecnie układ sił politycznych i społecznych w Polsce. Lecz wszystko co wiemy, wskazuje na to, że stare partje polityczne /od Narodowej Demokracji do Socjalistów/ są wciąż jeszcze głównymi czynnikami, gdyż panują one nad ruchem nielegalnym. W każdym razie komuniści są w mniejszości i ich wpływy są najmniejsze na terytorjach, które były poprzednio okupowane przez Sowiety. Można lubić ten fakt, lub go nie lubić, lecz trzeba się z nim liczyć. Rząd sowiecki liczył się z nim w r. 1941, gdy zawarł umowę z Sikorskim, lecz nie z żadnymi członkami "Związku Patryjotów Polskich", utworzonego w Moskwie pod przewodnictwem p. Wandy Wasilewskiej. Warto przy tej okoliczności przypomnieć konflikt polsko-sowiecki z r. 1920, od którego obecny konflikt mało czym się różni. W r. 1920 marsz na Warszawę został poprzedzony imperjalistycznym marszem Piłsudskiego na Kijów. Ale obecnie roszczenia sowieckie są kierowane do narodu,

który nawet pod przewodnictwem Rydza-Śmigłego i Becka odmówił przystąpienia do krucjaty przeciwsowieckiej, proponowanej przez Hitlera. W r. 1920 Lenin myślał, że Polska była wewnętrznie dojrzała do rewolucji komunistycznej, która może być pobudzona przez zwycięstwo Armji Czerwonej. Później Lenin przyznał, że był to największy w jego życiu błąd polityczny. Ten błąd kosztował lewicę polską bardzo dużo. Fala nacjonalizmu powstała po wojnie r. 1920, niosła na swym grzbiecie reakcję polską: ona to podmywała przez długie lata siłę duchową i polityczną lewicy polskiej. Polskie klasy pracujące, prócz mniejszości komunistycznej /która wtedy była dość silna/, przyłączyły się w tej polityce do polskich klas rządzących. Dla niejednego robotnika polskiego Armja Czerwona u bram Warszawy nic innego nie oznaczała, jeno "powrót Rosjan", przeciwko którym zwykł walczyć za czasów carskich. Ta tradycyjna nieufność pozostała i napewno została spotęgowana przez ostatnie posunięcia rosyjskie". - To też "Tribune" przestrzega Rosję przed zapoznawaniem tych faktów i uważa, że będzie ona mijała się ze swym celem, wywołując w Polsce swymi posunięciami odruchy "szowinizmu" i "reakcji", które właśnie sprzyjają polityce tworzenia w Europie Wschodniej "cordon sanitaire" przeciwko Rosji. W r. 1920 przegrała Rosja i socjalizm, jako taki. W r. 1920 za Piłsudskim stał Weygand. "Kto wie, kto może pociągać za sznurki ze innymi polskimi generałami w r. 1944 lub 1946". - pyta się "Tribune". Pismo przestrzega przed zgubną - jego zdaniem - polityką rekompensaty Polski na Zachodzie i jej "ekspansji na zachód". Zakłóci to pokój w Europie i będzie zgubne dla interesów "lewicy polskiej, która zajmie kluczowe stanowisko w walce socjalnej i politycznej Europy Wschodniej". Rewolucja rosyjska był pierwszym krokiem ku stworzeniu Socjalistycznej Europy. "Klęska Sowietów oznaczałaby klęskę postępu we wszystkich krajach".

Tygodnik ilustrowany "News Review" /6.5/ zamieszcza na pierwszej stronie okładki portret gen. Sikorskiego pędzla Marc Stone'a, a w numerze poświęca konfliktowi ponad dwie stronice drobnego druku. Artykuł wstępny nosi tytuł: "Churchill w obliczu terroru pokoju". Opisuje się w nim dość bezstronnie przebieg konfliktu. W drugim artykule p.t. "Zwycięstwo Goebbelsa" ilustrowanym fotografjami gen. Sikorskiego z oficerami studjującymi nad mapą, oraz fotografja ambasadora Bogomołowa, który nic nowego nie wnosi do dyskusji. Pismo zaznacza, że stosunki polsko-rosyjskie - miast polepszyć się na skutek medjacji Edena i Churchilla - pogorszyły się. Przepaść dzieląca Polskę i Rosję jest szersza, niż wspólny grób w cieniach lasu katyńskiego". "Jest ona szerokości połowy Polski". "Polska na wygnaniu jest narodem najbardziej nieszczęśliwym ze wszystkich sprzymierzonych Narodów." Po wypędzeniu Niemców powstaje sprawa rosyjska. Rosjanie, wkraczając w r. 1939 na ziemie polskie "zaadoptowali /"adopted" w cudzysłowie/ 10 tys. oficerów polskich i 170 tys. żołnierzy". Dyskusję na tematy sporne rozpoczął p. Kornejczuk i on sprowokował swym artykułem spór. Prasa polska w W. Brytanji ostro zareagowała. "Odpowiedź Stalina była zwięzła, lecz typowa: dał on Kornejczukowi głos decydujący, mianując go zastępcą Mołotowa, nadając mu tytuł vicekomisarza spraw zagranicznych". Stalin obiecał zwolnić wszystkich polskich jeńców wojennych. Zarządził on, by Polaków skierować na Środkowy Wschód. Polacy przedłożyli Stalinowi imienną listę 4.600 brakujących oficerów. "Polacy twierdzą, że nigdy nie otrzymali jasnej odpowiedzi". Przechodząc do omówienia sporu polsko-sowieckiego i medjacyj brytyjskich, pismo podkreśla, że "trudno w obecnych warunkach o rząd bardziej legalny, niż Rząd Polski, na którego czele stoi gen. Sikorski. Rząd, który panował w Polsce przed inwazją niemiecką, był półdyktaturą Rydza-Śmigłego, który zajął na miejsce dyktatury wojskowej zmarłego wielkiego marszałka Józefa Piłsudskiego". Ostatnim Prezydentem R.P. rezydującym w Warszawie był Ignacy Mościcki. Przed opuszczeniem Polski i udaniem się do Szwajcarji, Mościcki wyznaczył na swego następcę Wł. Raczkiewicza, adwokata i wojewodę. Raczkiewicz, który jest dotąd Prezydentem Polski na wygnaniu, mianował [illegible] gen. Sikorskiego [illegible], który zdobył sławę w walce [illegible]

Wojskową Piłsudskiego i spędził okres rządów Piłsudskiego na dobrowolnym wygnaniu w Paryżu. Nie można Rządu, utworzonego przez niego nazwać "regime'm oficerskim". Rząd ten według aktualnego stanu składa się z przedstawicieli większości polskich partji politycznych, nawet są i socjaliści- choć nie ma komunistów".

RECENZJE.

W y d a w n i c t w a   p o l s k i e .

Nagie oblicze bolszewizmu.

Leży przed nami mała jednoarkuszowa broszura, zasygnowana: "wyd. "Strop" osobliwie zatytułowana: "Nie żałuj czasu... przeczytaj". Istotnie, kto przeczyta wstęp, a z kolei pierwsze wycinki właściwej treści, ten nie pożałuje czasu, by doczytać broszurę do końca, tak bowiem jest wnikliwie ujęta i z taką wyrazistością napisana. Przeczytana być ona może za z serca poczęty "list otwarty" nieznanego autora do społeczeństwa polskiego, wzywający do czujności i do aktywności wobec grożącego nam z bolszewickiego wschodu niebezpieczeństwa.

Autor w wielkich skrótach, obejmujących bogata i przemyślaną treść, przedstawia plastycznie istotę duszy i jaźni rosyjskiej, która obecnie znalazła wyraz w bolszewizmie. Na tle jaskrawych przykładów dziejowych autor podkreśla skłonność tej duszy do poddawania się wszelkiej tyranji i niewoli, bez cienia protestu, bez wstydu przed samą sobą. W przekroju współczesnym na psychologję rosyjską złożyły się trzy czynniki: dwie oddawna działające - turańszczyzna i bizantyzm i jeden nowy, związany już z samym bolszewizmem - judaizm.

W dalszym ciągu omawiana broszura przedstawia istotę bolszewizmu i jego niszczycielską moc, wzywając społeczeństwo polskie, a w szczególności jego dotknięte "kiereńszczyzną" niektóre odłamy radykalne, do otrząśnięcia się, uprzytomnienia sobie niebezpieczeństwa bolszewickiego i podjęcia właściwej akcji zaradczej.

Broszura pod każdym względem godna jest zalecenia.

W y d a w n i c t w a   n i e m i e c k i e .

Sowiecka gospodarka rolna.

W serji wydawnictw książkowych, objętych wspólnym mianem przewodnim: "Die Bücherei des Ostraumes", wyszła również praca Otto Brautigam'a, poświęcona zobrazowaniu rolnictwa sowieckiego /Die Landwirtschaft in der Sowjetunion/.

Stwierdziwszy w słowie wstępnym, że w żadnym kraju na świecie podporządkowanie interesów gospodarczych względnie politycznych nie doprowadzone zostało do tak szczytowego ujęcia, jak w Z.S.S.R., autor stawia sobie za zadanie zbadanie sowieckiego systemu zbiorowej gospodarki rolnej ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego.

Po zarysowym przedstawieniu poszczególnych etapów rozwojowych, przez jakie przechodziła polityka agrarna rządu bolszewickiego, omawiana książka w kolejnych rozdziałach obrazuje: organizację gospodarki rolnej w Z.S.R.R., wytwórczość rolniczą, rozdział płodów rolnych, gospodarkę hodowlaną. Wnioski z przeprowadzonych badań autor ujmuje w uwagach końcowych, którym trybem sprawozdawczym warto się przyjrzeć.

System "kołchozów" zasadzał się w założeniu na zespoleniu dwóch przeciwstawnych i organicznie nie powiązanych czynników, a mianowicie: wielkich gospodarstw zbiorowych /kolektywnych/ i drobnej własności członków kołchozów. W tak pomyślanym systemie autor dopatruje się pewnej analogji do stosunków pańszczyźnianych, jakie panowały w rosyjskiej gospodarce rolnej do czasu uwłaszczenia włościan. Tyle tylko, że osobę pana, który sprawował również pewne funkcje z zakresu prawno-publicznego, zastąpiło obecnie bezosobowe państwo, reprezentowane przez swych komisarskich urzędników.

W przedstawionym systemie nieuniknione stały się ustawiczne zderzeni[a] dążeń włościanina, jako członka kołchozu - z jednej strony, i jako prywatnego posiedziciela - z drugiej strony. W tym ciągłym konflikcie interesów przeważało oczywiście stanowisko, związane z własnością prywatną, czemu państwo, opierające swój byt na gospodarce planowej, a więc na z góry oznaczonej wydajności gleby w powiązaniu z wymaganym nakładem pracy, musiało się zdecydowanie przeciwstawić, stosując sankcje karne i różnorodne środki przymusowe.

Wyniki tego nieprzerwanego nacisku państwowego, powiązanego z intensywnie prowadzoną akcją "uświadamiającą", nie były zbyt pomyślne: pierwsz[y] plan pięcioletni zasadzał się na wzroście wartości produkcji rolnej z 16,6 do 25,8 miljardów rubli, gdy w rzeczywistości w końcem 1932 r. osiągnięto zaledwie 13 miljardów, zaś po upływie drugiej "piatiletki/" z upływem 1937/ uzyskano tylko 19,8 miljardów rubli.

Wobec tych cyfr Sowiety podjęły walkę z dążeniami "kołchoźników", jako posiadaczy prywatnych drobnych gospodarstw, poddając je różnym ograniczeniom, ale wyniki były wręcz ujemne, bo ogólna wydajność rolnicza kraju jeszcze bardziej spadła. Wypadło więc zaniechać tego bezcelowego zmagania się z naturą chłopa i zastosować politykę tolerancji, mniej ryzykowną ze stanowiska naczelnej idei przewodniej ekonomiki sowieckiej - uprzemysłowienia kraju /"industrjalizacja"/, niż wszelkie dalsze eksperymentowanie na żywym ciele rolnictwa.

Tak to przejawy gospodarki indywidualistycznej na wsi sowieckiej ostatecznie przetrwały, wykazując swą nieugiętą żywotność, a doktryna kolektywistyczna musiała w tym wypadku w wydatnej mierze skapitulować. Sowiety zrozumiały, że jeżeli wieś nadal uginać się będzie pod śrubą komunistyczną, to wyżywienie rozrastających się miast i ośrodków przemysłowych będzi[e] wystawione na poważny szwank, co by odbić się musiało oczywiście w ujemny sposób na "potencjale" wojennym krajów sowieckich. A temu właśnie "potencjałowi" rząd sowiecki w ostatnich latach podporządkował wszystko, nie wyłączając, jak widać, nawet podstawowych zasad programu komunistycznego, który zresztą, dodajmy w nawiasie - zawsze potykać się musiał o dążenia i stanowisko drobnego rolnika.

Cała sowiecka reforma rolna dyktowana była wyłącznie względami politycznymi - stwierdza autor. Po opanowaniu władzy i po stopniowym ugruntowaniu jej bolszewicy postanowili zabezpieczyć się na przyszłość przed zbrojną interwencją państw kapitalistycznych, wobec czego podjęli akcję uprzemysłowienia, zmierzającą nadewszystko do wzmożenia potencjału zbrojnego państwa. Z czasem postępy tej akcji coraz bardziej uwydatniały ofensywny charakter zbrojeń sowieckich, związany z rachubami na rewolucję światową. Temu naczelnemu celowi musiała się podporządkować polityka agrarna. System kołchozów, który ponadto stworzył ogromną ilość nowych stanowisk i posad dla członków partji komunistycznej - w przeszło 200.000 ośrodkach gospodarczych, okazał się stosunkowo najbardziej praktyczny, choć z konieczności miał on charakter kompromisowy.

"System kołchozów okazał się korzystny dla rządu sowieckiego, a szkodliwy dla gospodarstwa społecznego Z.S.R.R. - oto jak brzmi ostateczna konkluzja autora omawianej książki.

Z TERENU.

Utworzenie NKWD w Warszawie.

W ostatnim okresie powołane zostało do życia na terenie Warszawy NKWD. Zadaniem jego jest obserwacja gwardzistów i członków P.P.R., kontrola ich działalności, kontrola doręczania literatury partyjnej, a ponadto wciskanie się w szeregi polskich organizacyj podziemnych i wydawanie ich członków w ręce Gestapo.

Wsypa radjostacji.
W początkach listopada b.r. wpadła większa radjostacja P.P.R., zainstalowana gdzieś w okolicy podmiejskiej Warszawy.
Radjostacja ta utrzymywała stały kontakt z Moskwą.

Akcja młodzieżowa.
Komunisty[illegible] t kuje młodzież polską, pragnąc ją wciągnąć w swoje szeregi. W ub. miesiącu rozrzucała po Warszawie ulotki z tytułem "Do młodzieży polskiej" oraz n wołujące młodzież z wszystkich polskich organizacji, aby łączyła się z młodzieżą demokratyczną, w walce w obronie własnego życia i dla pomszczenia braci.

Armja Ludowa w pow. garwolińskim.
Na terenie pow. garwolińskiego wzmogła się aktywność działania A.L.. Bojówki jej zostały ściągnięte w garwolińskie z powiatów Biała Podlaska i Łuków. W składzie A.L. znajduje się większość bolszewików występujących w mundurach niemieckich. Terenem działania A.L. jest południowa część powiatu. Bandy przeprowadzają czysto bandyckie napady na ludność polską oraz nakładają na nią b. wysokie kontrybucje, rzekomo na dozbrojenie.

---oooOOooo---